Nr. 102. We Lwowie Piątek dnia 12. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam ... rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1¹/₄ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

On i ona.

Lwów 11. kwietnia.

Z dwóch różnych miejscowości zamieszczamy dzisiaj w rubryce telegramów dwie wiadomości, które pozornie nie mają ze sobą nic wspólnego. Według doniesienia *Kölnische Zeitung* — nieograniczony urlop z awansem, dany przez cara księciu Karagieorgiewiczowi, wywołał w stolicy serbskiej powszechne zdumienie i zdziwienie; przypuszczają tam bowiem, że książę chce mieć większą swobodę działania w celu rozwinięcia agitacji antydynastycznej, która ma być popierana rosyjskimi funduszami pieniężnemi. To jest wiadomość jedna. — Druga opiewa, że rokowania o powrót do kraju, które miały ją spowodować do powrotu do kraju, zostały zerwane, skutkiem czego eks-królowa pozostaje za granicą.

Przypuszczamy, że związku przyczynowego i logicznego między temi wiadomościami nie ma i nikt go też sztucznie nie dopatrzy. Przypatrzywszy się im jednak bliżej i wsiąwszy je razem, dojdziemy może przecież do przekonania, że rzucają one charakterystyczne światło na dzisiejsze wewnętrzne stosunki polityczne w Serbji, bo dowodzą, że królestwo młodego Aleksandra bardzo jeszcze daleko od normalnych i spokojnych stosunków. Tylko wśród takich niepewnych stosunków można zrozumieć i wytłumaczyć niechęć eks-królowej Natalji do powrotu, tylko wśród takich stosunków jest miejsce i sposobność dla agitacji dynastycznej. W sferach urzędowych naturalnie tego nie przyznają. Tam zachowują się tak, jak gdyby wszystko w najlepszym było porządku.

W przyszłym tygodniu — dnia 19. bm. — ma naród przystąpić do wyborów do skupczyny. Odbywają się one na podstawie dawniejszej ordynacji wyborczej, według której miasta wybierają bezpośrednio, gminy wiejskie pośrednio. Agitacja wyborcza — rozumie się — w pełnym znajduje się toku, a prawybory w okręgach wiejskich są już dokonane. Według nadeszłych dotychczas wiadomości — prawybory, mimo że stronnictwa radykalne i liberalne zawarły sojusz, wypadły zupełnie po myśli stronnictwa postępowego. [illegible] w udziale tego stronnictwa. Nikt zapewne nie był do tego stopnia naiwnym, by przypuszczać, że rząd nie będzie wpływał na wybory. Rząd nigdy tego nie robi, a zwłaszcza taki, który rządzi się na zasadzie zamachu stanu. To też i tym razem rząd „zrobił" wybory po swojemu, a to, co dzisiaj czytamy o tych prawyborach, mogłoby się wydawać nieprawdopodobnem, gdyby się nie odnosiło do Serbji. Według doniesienia *Beogradanin*'a kasowano głosy *en masse*. I tak: w jednym okręgu Trytenik wykreślono z list wyborczych przeszło 4000 uprawnionych wyborców. W Aleksinaczu nie ogłoszono ukazu wyborczego do dnia 31. marca. W gminie Woljan przewodniczący komisji wyborczej bez wszelkiego ogłoszenia mianował sam wyborców. W podobny sposób odbyły się prawybory w okręgach Lubicy, Jakowa, Kaczar i [illegible]. Listy wyborców — przeważnie traktowano je wbrew [illegible] jako tajemnicę urzędową — wtedy wszelkie reklamacje bez żadnego dochodzenia zbywały z góry odrzucane. Fałszerstwa i bezprawia były w porządku dziennym. W Badowinaczu wybory przyszły w ten sposób do skutku, że przewodniczący odczytał pewną liczbę nazwisk oświadczając, że [illegible] zostali wyborcami. Nie zapuszczając się w dalsze rozhowory, zakończył akt wyborczy słowami: „To są wasi wyborcy, możecie iść do domu". Zebrani prawyborcy w liczbie sześćdziesięciu założyli protest przeciw temu „wyborowi" i poszli istotnie do domu. W innych okręgach, gdzie można było się obawiać, że mimo wszelkie nadużycia opozycja przecież zwycięży, zawieszono wybory, albo żandarmami wzbroniono wyborcom przystępu do urny. Zdarzało się także, że w wielu gminach naznaczono wybory na godzinę 7. rano, nim się jednak prawyborcy zeszli, ogłoszono wybory za dokonane. Prawyborców rozpędzali następnie żandarmi. Pomagano sobie także w ten sposób, że nie ogłaszano wcale terminu wyborów i że przewodniczący mianował wprost wyborców. W Nakuczane wybory przyszły w ten sposób do skutku: Naznaczono je na godzinę 7. wieczorem. Aby się nie spóźnić, chłopi przyszli już o godzinie 6. O godzinie 7. wystąpił pisarz Iliza Popowicz z dwoma żandarmami, odczytał kilka nazwisk i rzekł: „To są sami uczciwi ludzie, wybierzcie ich!" Chłopi odpowiedzieli: „Nie chcemy ich, chcemy głosować". Na to odrzekł krótko pisarz: „W imieniu prawa rozejdźcie się, żandarmi naprzód!" I żandarmi wystąpili, i bagnetami rozpędzili spornych wyborców. Akt wyborczy był dokonany.

Wiązankę tę moglibyśmy jeszcze długo kontynuować, zdaje nam się jednak, że ona jest dostateczną, że daje zupełny obraz panujących w Serbji stosunków. Prawieby się zdawać mogło, że rząd serbski kształcił się na doskonałych wzorach konstytucyjnych, bo zna wszystkie sposoby i tajne środki do „robienia" wyborów... Miłe doprawdy stosunki. Wierzymy jednak, że Serbom z niemi cokolwiek niewygodnie, dla tego pojmujemy, że książę Karagieorgiewicz wziął nieograniczony urlop i że ekskrólowa Natalja nie chce wracać do Belgradu, by być u boku syna. On może tam jeszcze czegoś szukać, ona — nic.

Taryfy na kolejach państwowych.

W lutym 1894 roku polecił sejm wydziałowi krajowemu, aby dołożył wszelkich starań, celem wyjednania ogólnego obniżenia taryf przewozowych od materjałów budowlanych na drogi na galic. kolejach państwowych.

Wydział krajowy, wykonując powyższe polecenie, odniósł się po raz trzeci do prezydjum jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, domagając się jak najdalej idącego ogólnego zniżenia taryf dla przewozu wszystkich materjałów potrzebnych do budowy i utrzymania dróg, obowiązującego na całej sieci kolei państwowych w Galicji. Zarazem upraszał wydział krajowy o uchylenie obowiązku corocznego odnawiania przyznanych poszczególnych zniżeń i uproszczenia formalności przy korzystaniu z tych zniżeń w tym kierunku, aby certyfikat wydany przez inżyniera wydziału krajowego, wydział powiatowy lub magistrat miasta, był wystarczającym dla każdego urzędu stacyjnego do wymierzania należytości za transport podług ustanowionej zniżonej taryfy.

Gdy to przedstawienie nie odniosło pożądanego skutku i jen. dyrekcja kolei państwowych oświadczyła, że nie może uwzględnić żądania ogólnego zniżenia taryfy, obowiązującego na całej sieci kolei państwowych, wystosował wydział krajowy do prezesa Koła polskiego we Wiedniu pismo, w którem przedstawiając uchwałę sejmu i wynik dotychczasowych rokowań z jeneralną dyrekcją austr. kolei państwowych, upraszał o przedłożenie tej doniosłej sprawy Kołu polskiemu celem poparcia żądań reprezentacji kraju u rządu centralnego i wyjednania załatwienia sprawy po myśli uchwały sejmowej.

Nam się zdaje, że o wiele ważniejszą rzeczą, aniżeli zniżenie taryf dla materjałów drogowych, byłoby — jak to już onegdaj zaznaczyliśmy — przeprowadzenie gruntownej rewizji wszystkich taryf, obowiązujących na kolejach państwowych i zastanowienie się nad potrzebą ich reform.

Odezwa komitetu dla jubileuszu Unji Brzeskiej do „braci Rusinów."

Komitet dla obchodu 300 letniego jubileuszu Unji Brzeskiej przygotował już odezwę do „braci Rusinów", która będzie ogłoszoną w dniach najbliższych. Obszerny ten dokument zaczyna się słowami:

„W tym roku kończymy trzy stulecia, które przeżyła Ruś pod berłem Namiestników Chrystusowych, wróciwszy do jedności z apostolską stolicą przez odnowienie Unji cerkiewnej, którą ogłoszono w r. 1596 na synodzie Brzeskim. Gdy zapytamy się historji, a uważnie i bezstronnie przypatrzymy się naszym stosunkom cerkiewno-narodowym przed tą Unją, gdy następnie te stosunki porównamy z obecnemi, to musimy przyznać, że Unja Brzeska stanowi epokę w naszem życiu cerkiewnem i narodowem i że ta Unja zasługuje na to, byśmy Rusini 300-ną jej rocznicę obchodzili z największą uroczystością, jako jedno z najwspanialszych i najważniejszych świąt naszych cerkiewno-narodowych."

Odezwa rozwodzi się dalej obszernie o smutnym stanie, w jakim cerkiew i naród rusiński znajdowały się przed Unją Brzeską. Opowiada zabiegi, jakie czyniły pojedyńcze jednostki celem podniesienia Rusi z upadku, przyczem miały zawsze na pamięci te lepsze czasy, kiedy jej dzieci oświecało światło prawdziwej wiary, wniesionej przez Rzym katolicki.

Biskupi rusińscy po gruntownych naradach najprzód w roku 1590 w Brześciu, potem w roku 1594 w Sokalu, nawiązawszy za pośrednictwem biskupa Cyryla Terleckiego rokowania z nuncjuszem apostolskim przy dworze polskim i z królem Zygmuntem III. w sprawie nietykalności swojego obrządku i równouprawnienia swej cerkwi, zebrali się ponownie dnia 12. czerwca 1895 roku w Brześciu i tu postanowili powrócić ze swoją owczarnią napowrót na łono kościoła katolickiego. Biskupi rusińscy otrzymawszy od króla Zygmunta III. i od nuncjusza apostolskiego zapewnienie, że będą spełnione ich żądania, poprzednio przez nich przedłożone, wysłali przy końcu roku 1595 dwóch swoich delegatów biskupów Hipacjusza Pocieja i Cyryla Terleckiego do Rzymu do papieża Klemensa VIII. z oświadczeniem, że Ruś połączy się napowrót z Namiestnikiem Chrystusowym i poddaje się pod jego władzę i opiekę. Aktu Unji kościelnej dokonano w Rzymie 23. grudnia 1595.

Unja Brzeska, pielęgnowana od tego czasu przez Stolicę św., wpłynęła zbawiennie i ożywiająco nie tylko na podniesienie powagi cerkwi, lecz i na odrodzenie duchowe i narodowe ludu ruskiego.

Odezwa wyłuszcza w dalszym ciągu szczegółowo dobrodziejstwa, jakich doznawała cerkiew od papieży, którzy starali się zawsze o to, aby cerkiew tę otoczyć powagą i zrównać ją z kościołem łacińskim i podnosi między innemi, iż za pontyfikatu Piusa IX. metropolita lwowski Michał Lewicki otrzymał kapelusz kardynalski, co przyczyniło się do podniesienia powagi i chwały cerkwi, że w roku 1863 wydany został dekret z „Konkordji" który można nazwać koroną wiekowych starań Stolicy św. około zachowania, wzmocnienia i rozszerzenia praw cerkwi i obrządku grecko-katolickiego, że wreszcie zatwierdzone zostały grecko katolickie kapituły katedralne we Lwowie i Przemyślu. A także Leon XIII. przyjął Wschód, a tem samem cerkiew gr.-kat. pod swoją szczególniejszą opiekę.

„On to — powiada odezwa — uczcił nasz obrządek w osobie słowiańskich apostołów Cyryla i Metodego, każąc całemu światu katolickiemu obchodzić osobnemi nabożeństwami ich pamięć, on założył na Rusi trzecią stolicę biskupią w Stanisławowie, on to przywiódł zakon św. Bazylego do tego stanu, że dziś zaczyna żywo przypominać dawniejszy swój blask na Rusi, on przez zwołanie synodu lwowskiego po półtorawiekowej przerwie dał naszej cerkwi możność powzięcia uchwał dla dobra jej samej i jej wiernych". Odezwa przypominając różne encykliki, bule i rozporządzenia Stolicy św. z dawnych i najnowszych czasów, mające na oku dobro i rozwój cerkwi gr. kat., zaznacza, że w tych usiłowaniach biorą także żywy udział od samego początku wszyscy monarchowie austrjaccy.

Tu wylicza odezwa szczegółowo wszystkie akta monarchów na korzyść cerkwi i narodu rusińskiego i powiada dalej: „Tym to wspólnym, a harmonijnym usiłowaniom stolicy apostolskiej i monarchów Austrji około naszej cerkwi i narodu, zawdzięcza nasza Ruś cała swe dobro, zawdzięcza to, że ocaliła swoją wiarę, swój obrządek, swą cerkiew, a pod jej obroną swoją historyczną tradycję, swoją narodowość i swój język, słowem wszystkie główne warunki, które każdy naród, nawet po utracie politycznego bytu, a więc nasz naród rusiński, nie tylko utrzymują przy życiu i nie dają mu zginąć, lecz pobudzają go do tem raźniejszej, tem gorliwszej i zapobiegliwszej pracy nad swym religijno narodowym umysłowym i społecznym rozwojem".

Po wykazaniu obecnego silnego rozwoju życia cywilizacyjnego na Rusi halickiej, odezwa tak się wyraża:

„Śmiało i otwarcie wyznajemy, że bez wiary katolickiej, bez silnego przywiązania do rusińsko-katolickiej cerkwi i obrządku, nie możemy nawet myśleć o takim rozwoju naszego narodu. Nasza cerkiew i nasz naród są dwoma nierozłączonemi sprzymierzeńcami, którzy sobie nawzajem pomagają dla swojego rozwoju i wzmocnienia. A tak jak indywidualność Polaków ochrania kościół katolicki w obrządku łacińskim, tak rusińską indywidualność narodową może ochronić tylko kościół katolicki w obrządku wschodnim. Aby się o tem przekonać, wystarczy spojrzeć na dzielnicę naszych braci, gdzie zniszczono Unję, gdzie usunięto dobroczynny wpływ rusińsko-katolickiej cerkwi na życie cerkiewno-narodowe. Oto po krótkiem panowaniu prawosławia nie ma tam już tej sławnej prowincji cerkiewnej, która jeszcze w połowie ośmnastego wieku miała dziewięć wielkich arcybiskupstw i biskupstw, do których należało przeszło trzynaście miljonów wiernych. Dzisiaj te miljony są smutnemi ofiarami szerzącej się między nimi sztundy i innych sekt, te miljony jęczą w kajdanach, pozbawione ducha i woli, tym miljonom nie wolno w swym ojczystym języku odzywać się w cerkwi ani w szkole, a tem mniej uprawiać i rozwijać małoruską narodową literaturę".

„Czyż rozważywszy to wszystko — czytamy w odezwie — będziemy mogli mówić, że zbliżający się jubileusz unji jest tylko cerkiewnem, a nie także narodowem świętem? Nie! Naród nasz uwolniony będzie na zawsze od tak często przeciw niemu niesprawiedliwie podnoszonych, a dla niego tak szkodliwych zarzutów, jeżeli powszechnym udziałem w tym obchodzie zamanifestujemy przed całym światem, że jesteśmy równie szczerymi, swą ojczyznę gorąco miłującymi Rusinami, jak i wiernymi wyznawcami św. kat. kościoła, czującymi, że nasze narodowe i duchowe skarby i ideały mogą być zabezpieczone tylko pod potężną opieką Stolicy apostolskiej i w Kościele katolickim."

„Daj Boże — kończy odezwa — aby ten jubileusz odezwał się swem potężnem echem aż u braci naszych, pozbawionych tych nieocenionych skarbów, które dzisiaj tutaj pod ochroną unji cerkiewnej uzyskaliśmy; daj Boże, aby ten jubileusz był zwiastunem i poprzednikiem przyszłego połączenia w jednej wierze i pod jednym najwyższym pasterzem tych wszystkich, którzy jeszcze nie należą do jego owczarni, by na naszej Rusi katolickiej sprawdziły się czemprędzej prorocze słowa papieża Urbana VIII., by niezadługo nadeszła ta błoga chwila, którą przepowiada panujący papież Leon XIII. w swej encyklice „Przesławne objawy", zwracając swe oczy na Wschód, skąd dla całego świata wyszło słońce prawdy i zbawienia i skąd promienie tego słońca rozszerzyły się po całej kuli ziemskiej, niosąc wszędzie łaskę Bożą i siłę ducha do szlachetnej pracy nad usamowolnieniem jednostek i całych narodów."

Odezwę podpisali w imieniu komitetu jako przewodniczący ks. Andrzej Bielecki, archidjakon i dziekan metrop. kapituły; jako zastępca przewodniczącego prof. uniwersytetu dr. Izydor Szaraniewicz; jako sekretarz ks. Teodor Piórko, kanonik metropolitalny.

Polacy wobec ustawy antiprzewrotowej.

Przed kilku dniami podaliśmy za dziennikami berlińskiemi ze stosownem zastrzeżeniem wiadomość o stanowisku Polaków wobec projektu przewrotowego, a w szczególności, iż p. Komierowski wszedł do t. zw. komisji przewrotowej i głosował za całym projektem. Dziś okazuje się najdobitniej, że pisma berlińskie kłamały od początku do końca. Oto bowiem p. Roman Komierowski ogłasza w *Dzien. Poznańskim* następujące pismo:

„W tej chwili wróciwszy do domu, wyczytałem z *Dzien. Poznańskiego* z niemałem zdziwieniem, że „miałem wejść do komisji tak zwanej przewrotowej i że w tejże miałem głosować za całym projektem". W drodze tu dotąd podano mi berlińskie gazety, gdzie podobna wiadomość z bliższemi szczegółami i dodatkiem o jakiejś walce zaciekłej w Kole była umieszczona. Wobec takich niedorzeczności i fałszów oświadczam: 1. że nigdy w komisji powyższej nie byłem, ani zasiadałem, ani głosowałem; 2. że od czasu pierwszego posiedzenia Koła w listopadzie z. r. (gdzie nad tem prawem tylko ogólna była dyskusja), to jest od około 4 do 5 miesięcy, z nikim wogóle o tym projekcie do prawa ani podłużnie nie rozmawiałem, ani w Kole nie dyskutowałem. Zasyłając powyższe oświadczenie, upraszam na tej drodze wszystkie pisma nasze, aby zechciały to moje sprostowanie wobec tendencyjnych bałamuctw berlińskich dzienników w swoich łamach umieścić. *Roman Komierowski.*"

W ogóle z informacyj, jakie odbierają pisma poznańskie, okazuje się, iż Koło polskie w sprawie projektu przewrotowego żadnej jeszcze uchwały nie powzięło, jedynie zgodziło się na odesłanie projektu do odnośnej komisji. Przyczem, jak wiadomo, mówca Koła polskiego ks. dr. Wolszleger w plenum parlamentu wyraźnie wypowiedział, że Koło polskie za owym projektem w pierwotnem jego brzmieniu głosować nie będzie. *Gazeta Toruńska*, zaprzeczając doniesieniom *Freisinnige Ztg*, na podstawie „bezwarunkowo wiarogodnej informacji" zapewnia, że ks. Wolszleger bynajmniej z komisją przewrotową nie wystąpił, był tylko zmuszonym przed głosowaniem wyjechać, a na zastępcę poprosił jednego z posłów, ale nie był nim p. Komierowski. *Gazeta Tor.* dodaje, iż jest rzeczą zupełnie pewną, że Koło polskie za ustawą przewrotową głosować nie będzie, bo większość posłów jest jej i była od początku stanowczo przeciwną. Przykład fałszów jaskrawych, popełnionych przez prasę niemiecką, nasuwa jednak uwagę, czy w podobnych wypadkach nie byłoby pożądanem, aby bądź to prezydjum, bądź sekretarze Koła polskiego natychmiast podobne fałszywe wieści prostowali.

---

4)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Zboże w polu było wysokie, pszenica złociła się w promieniach słońca. Na każdym kroku powstawały i szeregowały się w jego umyśle wspomnienia dzieciństwa; z lasu, z rzeki dochodziła go znajoma woń, sprawiająca mu zawrót głowy, robił też sobie wyrzuty za uczucie zadowolenia wśród łez, za jakąś radość na widok znajomej przyrody, którą kochał ze wszystkich sił duszy swojej, z którą rozstanie tak przykrem mu było. Pomyśleć tylko, że teraz już więcej z nią się nie rozłączy! W danym wypadku zgadzał on się najzupełniej ze swoją matką, która, patrząc przez zamknięte okno na długi kondukt pogrzebowy, myślała sobie:

— Co on ma do roboty w Paryżu? Po cóż ma się męczyć nad ukończeniem kursu nauk, skoro mu to idzie tak ciężko? Po cóż ma obejmować spadek po ojcu, skoro nam nasz majątek zupełnie wystarcza? Dla czego ja mam się wreszcie pozbawiać towarzystwa jedynego dziecka?

Na drugi dzień po powrocie do Uzelles, Ryszard włożył wszystkie swoje książki do skrzyni, zabił ją z wściekłością gwoździami i kazał wynieść na strych ze stanowczem postanowieniem, że nigdy nie otworzy skrzyni, żadnej z tych wstrętnych książek, które go tak długo męczyły, już więcej do rąk nie weźmie.

Podobnie, jak wszyscy małomieszczanie wyrośli na wsi, Ryszard miał trochę ospały temperament, był skryty do dzikości, mówił mało i ożywiał się tylko przy ćwiczeniach na wolnem powietrzu, podczas połowu ryb i jazdy konnej, którym oddawał się namiętnie. Nigdy nie czytał ani książek, ani gazet z wyjątkiem tygodnika *Ilustrowany Łowiec* i kilku numerów *Naokoło świata*. Wstawał bardzo rano i matka widywała go tylko przy obiedzie; wieczorami za to nigdzie nie wychodził i grywał z matką codziennie dwie partje szachów, które się przeciągały do dziesiątej. — O tej godzinie gaszono bezwarunkowo wszystkie światła tak w zamku, jakoteż w izbach służby.

Gości bywało mało. Przeciągająca się choroba pani Fénigan trzymała zdala od Uzelles wszystkich znajomych tak z Draveilles, jako i z Soisy, a chociaż wdowa była teraz już zupełnie zdrową, czuła się zanadto szczęśliwą w towarzystwie swego dorosłego syna, aby chciała i pragnęła na nowo nawiązać porwane stosunki.

Upłynęło dziesięć lat tej jednostajnej egzystencji bez najmniejszej zmiany. Kilka zaproszeń arystokratycznych sąsiadów z Grosbourg przy otwarciu sezonu polowania, podróż do Hawru w celu zakupna małej szalupki, którą Ryszard postanowił sobie koniecznie sprowadzić — oto jedyne wybitne fakta z jego życia z ubiegłych lat dziesięciu. Przez dwa lata z rzędu gościli u Féniganów ich krewni z Laurient, ojciec, matka i zupełnie młoda córeczka, która w małym kapelusiku na głowie nieustannie uganiała się konno w towarzystwie swojego kuzyna.

W całej okolicy od Villeneuve St. Georges aż do Corbeilles słynęli Féniganowie jako ludzie bogaci, jakiś czas krążyły nawet wieści, że Ryszard wkrótce się ożeni. W następstwie, gdy krewni z Laurient nagle zniknęli, ci sami ludzie, którzy tę pogłoskę pierwsi puszczali w obieg, zaczęli jej zaprzeczać z całą stanowczością.

Ten krępy, mały Ryszard, z szyją jak u wołu i brodą czarną, która mu niemal całą twarz zakrywała, był jednak słaby i łagodny i w zupełności znajdował się pod władzą swej matki, a pani Fénigan zanadto go kochała, aby mogła lub chciała do domu wpuścić inną jaką kobietę. Jako dowód może posłużyć ta okoliczność, iż tego dnia, w którym młoda amazonka z Laurient uważała swoje zwycięstwo za najpewniejsze po powrocie z konnej przejażdżki z kuzynem, którego marzycielskie milczenie wydawało jej się wiele znaczącem, wystarczyło jedno słowo, jedno spojrzenie pani Fénigan na syna.

— Koniecznie chcesz tego?

— Wcale nie — odpowiedział młody człowiek, trącając o zakurzony but angielską krótką fajeczkę, aby z niej popiół wytrząść i równocześnie z nim wyrzucić z serca lekki miłosny zachwyt, jaki czuł dla swojej kuzynki.

Na drugi dzień młoda panienka wyjechała i o tych milczących oświadczynach już nie było więcej mowy. Jednakowoż po upływie pewnego czasu Ryszard Fénigan się ożenił, a matka tym razem wcale nie stawiała przeszkód.

Stosownie do oddawna przyjętego zwyczaju, mającego swój początek jeszcze w dzieciństwie Ryszarda, latem, każdego czwartku, dziewczynki z domu sierot w Soisy były zapraszane na podwieczorek do Uzelles. Pani Fénigan zmuszała się do spełniania tego obowiązku mniej przez wzgląd na dziewczęta, które z pewnością wolałyby zjeść podwieczorek na świeżem powietrzu, wśród kurzu na drodze, jak dla przyjemności porozmawiania z zakonnicami, które prawie wszystkie odznaczały się bystrością umysłu i delikatnością uczuć.

W jeden z tych czwartków Ryszard zupełnie przypadkowo pozostał w domu i był obecnym przy tych odwidzinach. Przy obiedzie zapytał matki:

— Kto to ta wysoka, szczupła i blada dziewczynka, z temi srebrzysto-szaremi, łagodnemi oczami, która prawie przez cały czas znajdowała się obok siostry Marty, Irlandki?

— To Lidja, maleńka Lidja!

— Tak? To... cyganiątko?

I oto nagle wśród tej zbieraniny chorowitych, wątłych, skrofulicznych dzieci, napiętnowanych nędzą i błędem, wśród tych nieszczęśliwych, pożałowania godnych podrzutków, stanęło przed przed nim smutne i dumne w swym smutku liczko, okolone jedwabnemi i wijącemi się włosami, wydobywającemi się z pod skromnego kapelusika. I to ma być mała Lidja!... Dziecko przed laty piętnastu znalezione w pieluszkach w rowie na skraju drogi... ot jakiem się stało!...

— A gdybyś posłuchał w niedzielę, jak ona gra na organach w kaplicy... Tak! Irlandka może się pochlubić dziełem rąk swoich: jest to wprost chodząca doskonałość ta mała Lidja... Mówię mała, a ona mnie przerosła!

Następnej niedzieli Ryszard po raz pierwszy towarzyszył matce na mszę do kaplicy w Soisy i podczas całego nabożeństwa nie odrywał oczu od pięknej twarzyczki, schylonej nad klawjaturą organów w głębi chóru.

O nie! Ta dziewczyna nie może być takim samym podrzutkiem jak inne; jej przyjście na świat nie może mieć tak mętnego źródła. Jeżeli zaś tak jest, to czemżeż można objaśnić jej arystokratyczne skłonności, jej talent do muzyki, którym tak się zachwyca siostra Marta?

Ryszard kilka razy był na mszy w Soisy; w czwartki pozostawał w domu podczas wizyty zakonnic z sierotami. Pewnego razu udało się pani Fénigan namówić siostrę Martę, aby ze swoją wychowanicą zagrała na cztery ręce jakąś sonatę. Fortepian stał w saloniku prawie nie używany, to też klawisze jego wydawały ostry i nieprzyjemny dźwięk. Ryszard wyszedł z pokoju przed ukończeniem sonaty.

— Było mi za gorąco — odrzekł opryskliwie, gdy próbowano zmusić go do przyznania się, co było przyczyną jego wzruszenia.

Tymczasem od tej chwili biedny chłopiec bezustannie nucił tę sonatę lub też ciężkim, niezgrabnym palcem starał się wypukać jej melodję na fortepianie. Zresztą prowadził dalej swój zwykły sposób przepędzania dnia: chodził na polowanie, razem ze swoim pomocnikiem stróżem rzecznym wyciągał więcierze z wody, był jednak więcej milczącym niż zwykle i w piersi chronił pilnie tajemnicę, którą matka przeczuwała i którą nareszcie udało jej się wyrwać z jego serca.

— Zgadnij, kto u nas będzie na obiedzie w przyszłym tygodniu? — rzekła podczas wieczornej gry w szachy.

Nie odpowiadał, zajęty cały swojemi myślami.

— Biskup z Wersalu... odprawił mszę z powodu przygotowań do przyjęcia ślubów zakonnych przez Lidję.

— Wstępuje do klasztoru?...

— A cóż ma robić bez majątku, bez rodziny? Jeszcze szczęście, że zakonnice nie żądają od niej żadnego posagu.

Ryszard zmienił się na twarzy, nie chciał grać dalej i zniknął w głębi ogrodu. Pani Fénigan odszukała go w maleńkim pawiloniku, który jednocześnie był składem narzędzi ogrodniczych i salą fechtunku i ztąd nosił szumne miano zbrojowni. Ryszard stał przy oknie, oświetlonem promieniami księżyca, oparty rozpalonem czołem o chłodną szybę.

— Niedobry chłopcze! — Dla czego mi nie powiedziałeś, że ją kochasz?

— O mamo... mamo...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

i w ten sposób zapobiegali, aby fałsze przez dłuższy czas nie obiegały nietylko w niemieckiej, ale i w polskiej prasie.

Z Sycylji.

Niespełna przed dwoma laty zaalarmowane zostały Włochy sensacyjnem morderstwem, dokonanem na osobie dyrektora „Banku sycylijskiego" Notarbartola. Był to człowiek rzadkiej zacności i uczciwości, które to cnoty sprowadziły nań prawdopobnie zgon przedwczesny z ręki skrytobójcy. Napadnięty przez zbrodniarza w wagonie kolejowym, otrzymał kilka pchnięć śmiertelnych, skutkiem których zmarł wkrótce. Stało się to wszystko na parę dni przed zapowiedzianym przyjazdem komisarza rządowego z Rzymu do Palermo, który miał przeprowadzić rewizję banku, przyczem naturalnie byłby zasięgnął od Notarbartola różnych informacyj o stosunkach pewnych wpływowych osobistości z *Banca di Sicilia*. To też opinja powszechna zadecydowała w pierwszej zaraz chwili, że Notarbartolo padł pod sztyletem najętego mordercy, iżby nie mógł swemi zeznaniami skompromitować kilku osobistości. Że w tej zbrodni czynną była słynna *maffia* sycylijska, nie ulegało żadnej wątpliwości, a zachowanie się w śledztwie podejrzanego o morderstwo konduktora kolejowego — którego następnie z braku dowodów na wolność wypuszczo, i który za wstawieniem się figur wpływowych, po opuszczeniu więzienia, na swoją posadę powrócił — utwierdzało jeszcze wszystkich w tem przekonaniu. Ostatecznie uciszyło się, a gdy się wnet potem wszczęły groźne rozruchy głodnego proletarjatu, zapomniano zupełnie o tragicznej śmierci nieszczęsnego dyrektora Notarbartola. Raz jeden jedyny, w jakiś czas potem, zdarzyło się za rządów Giolitti'ego, że pewien gorliwy i odważniejszej natury sędzia śledczy podjął ponowne dochodzenia co do zbrodni tajemniczej, w następstwie zaś postanowił zawezwać do przesłuchania pewnego deputowanego, który jego zdaniem był w zbrodnię zamięszany. Wszelakoż „na wyższy rozkaz" owego sędziego przeniesiono do miejscowości o kilkadziesiąt mil odległej i śledztwo ubito...

Mimo to wszystko zdaje się przecież, że to morderstwo doczeka się swej ekspiacji. Jak donoszą bowiem z Palerma, doszły do wiadomości sądu nowe i ważne szczegóły o intelektualnych sprawcach zbrodni i śledztwo karne przeciw owemu deputowanemu, którego nazwiska nie wymieniają na razie, zostało obecnie wznowione. Motywem morderstwa miała być nienawiść śmiertelna, z jaką wielu członków „wysokiej mafji" ścigało opornego im zawsze dyrektora banku, jak niemniej obawa przed zdradzeniem rozmaitych kompromitujących rzeczy przez Notarbartola.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Wiadomości osobiste. Minister Jaworski przejechał onegdaj wieczorem pospiesznym pociągiem przez Kraków, udając się wprost do Złoczowa.

Kalendarz. Piątek (12): Wielki Piątek. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 6. minut 38.

Do towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili w charakterze członków wspierających pp.: Filip Zaleski, prezes Koła polskiego w Wiedniu, poseł Adam hr. Skrzyński, baron Sewery Brunicki z Zaleszczyk, oraz poseł dr. Arnold Rappoport.

Ruch przedświąteczny, dzięki prześlicznej pogodzie, był już wczoraj bardzo ożywiony. Składy wędlin są w formalnem oblężeniu, a targ na rynku był wczoraj bardzo ożywiony. Oczywiście, sprzedający, korzystając ze sposobności, podnieśli ceny rozmaitych artykułów żywności; to też — jak zawsze przed świętami — mamy drożyznę.

Z miasta. Nareszcie doczekaliśmy się wiosny. Wczoraj w południe termometr wskazywał w słońcu +10° R. Jest więc nadzieja, że święta będziemy mieli piękne. Wobec zaś zbliżających się świąt i tej okoliczności, że mieszkańcy, korzystając z wolnego czasu, chcieliby użyć przechadzki, udajemy się z prośbą do magistratu, aby zechciał jaknajprędzej zrobić porządek. Promienie słońce osuszyły ulice z błota, ale — niestety — błoto to przemieniło się w kurz, który daje nam się dotkliwie we znaki. Otóż należałoby ulice porządnie zamieść, śmiecie wywieść (a nie pozostawić na kupie, jak to się we Lwowie zawsze dzieje), a wtedy dopiero spacer po ulicach będzie możliwy.

Stypendja. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego nadała stypendja z tej fundacji w kwocie rocznych po 150 zł. a. w., począwszy od roku szkolnego 1894/5, Piotrowi Geislerowi, słuchaczowi IV. roku wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, i Józefowi Olszewskiemu, słuchaczowi I. roku Szkoły politechnicznej we Lwowie.

Spacery. Wysoki Zamek zaczyna się ożywiać; południowa i zachodnia strona, a nawet część wschodniej, są już zupełnie suche i tylko nagie drzewa przypominają, że dopiero początek wiosny. Natomiast północny stok góry zamkowej dźwiga jeszcze śnieżną na sobie szatę, choć staje się ona z każdą chwilą lżejszą i przejrzystszą. Z południowo-zachodniego cyplu otwiera się prześliczny widok na Lwów, ożywiony blaskiem słońca, a dalej ku zachodnio-północnej stronie na żółtawe błonia i wąwozy, w których jeszcze tu i owdzie leży trochę śniegu. Doskonale też widać od południa plac wystawy krajowej, nad którym dominuje rotunda racławicka i pałac sztuki.

Plac wystawy przedstawia się i z bliska jeszcze bardzo powabnie. Do tej chwili mało tylko zniesiono budynków, najpiękniejsze stoją jeszcze, kąpiąc się w słońcu — choć puste i nieme. Dotychczas zniesiono: pawilon arcyks. Albrechta, hrabiny Mierowej, pawilony: amerykański, hr. Andrzeja Potockiego, szkolny hr. Kazimierza Badeniego, Szkowrona i browaru Kiselki, dóbr Skolego; obecnie burzą pawilon spółek zarobkowych i stowarzyszeń zaliczkowych. Zburzono także stajnie i t. zw. trzecią restaurację. Najwięcej zmieniła się część „sielankowa", wszystkie bowiem domy włościańskie i cerkiew zostały już rozebrane. Zostały tylko krzyże: jeden trójramienny, drugi ów, który „na przebłaganie grzechów wystawił Osip Markow". Pomimo to wzgórze ciągle jeszcze wygląda jak miasteczko; pozostały bowiem: rotunda, pawilony: ogrodnicze, księgarski, pałac sztuki, pałac przemysłu, pawilon m. Lwowa (który ma być przeniesiony do Parku Kilińskiego), pałac architektury, mauzoleum, pawilony: Götza, hr. Romana Potockiego, dwór szlachecki, pawilony: rolnictwa, wydziału krajowego restauracje główne obie, kawiarnia Wanga, cukiernia Szolca, hala maszyn, butelka, hala motorów, hale: ministerstwa handlu, ministerstwa finansów, pałac łowiecki, dom ruski, pawilon pracy kobiet, „saloon" amerykański etc. Z „Wieliczki" pozostała tylko „czeluść otwarta", z kopalń naftowych jedna tylko część.

Park Kilińskiego odświeża się: ogrodnicy pracują nad drogami i kląbami. Park ten, ze względu na panoramę racławicką i dogodność komunikacji, będzie niewątpliwie bardzo uczęszczany. Wartoby pomyśleć o urządzeniu jakiejś mleczarni i zakładu gastronomicznego w samym parku.

Również gorliwą widać pracę około ozdobienia ogrodu miejskiego, a i strzelnica, dzięki usilnej pracy zarządu Towarzystwa strzeleckiego, przybiera nader powabne kształty. Zarząd postarał się o wyborną restaurację.

Plac Halicki należałoby otoczyć większą opieką, gdyż zgraja pauprów, uganiając całemi dniami po trawnikach, zniszczy zupełnie dopiero zeszłego roku zasianą trawę.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W dniu 25 b. m. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w Bochni w sali rady powiatowej sejmik relacyjny, na który zapraszam swoich wyborców z kurji gmin wiejskich i miejskich okręgu Bochnia-Wiśnicz Niepołomice. Dr. *Franciszek Hoszard.*

Morderca praczki na ulicy Podlewskiego Marji Wajdówny, Paweł Strzelecki, oddany do więzienia śledczego zachorował na tyfus, skutkiem czego przeniesiony został do szpitala więziennego, gdzie obowiązki dozorcy chorych pełnił więzień Maciej Mydlinka. Otóż obecnie dozorcy temu odebrał ajent policyjny Przestrzelski pierścień z szafirem i brylantami, wręczony mu przez Strzeleckiego podczas choroby tegoż za dostarczane w szpitalu lepsze jadło i napoje. Pierścień ten ukradł był Strzelecki swemu służbodawcy Stan. hr. D.. a w śledztwie utrzymywał, że dał go rodzinie Wajdównej, jako podarunek celem zjednania sobie jej względów.

Żałoba „Hałyczanyna". Organ moskalofilski wielkie zawodzi żale z powodu zgonu Wyszniegradzkiego. Był on serdecznym przyjacielem Naumowicza i za tego zachodem dał miljon na ocalenie „obszczeho rolnyczo-kredytnoho zawedenja u Lwowi. (Jak wiadomo miljon ten utonął.) „Imię Iwana Aleksjewicza (Wyszniegradzkiego) — woła *Hałyczanyn* — znane jest w Galicji i z wdzięcznością wspominane". Odkąd on ustąpił, nie płyną już tak obficie „posobja" (subwencje) dla moskalofizmu galicyjskiego!

Urząd konserwatorski. Według pisma komisji centralnej dla zabytków sztuki i pomników historycznych we Wiedniu, minister wyznań i oświecenia przedłużył czas funkcji konserwatora sekcji III. (archiwalja ruskie) ks. kanonika Antoniego Petruszewicza, kustosza gr. kat. metropolitalnego konsystorza we Lwowie, na dalszych lat pięć i zatwierdził go na ten przeciąg czasu w rzeczonym urzędzie honorowym.

Zakres działania ks. kanonika Petruszewicza, jako konserwatora, obejmuje powiaty polityczne: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki i Żydaczów.

W sprawie przeniesienia seminarjum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa, donoszą, że minister Madeyski, przyjmując na audjencji burmistrza Tarnopola, oświadczył, iż z ministerstwem [illegible] seminarjum do Czortkowa. Podobno rada miejska tarnopolska zamyśla jeszcze wysłać gremjalną deputację do cesarza, by uzyskać wstrzymanie rozporządzenia rządowego.

Z izby sądowej. Przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych odbędzie się dnia 19. b. m. rozprawa w procesie o oszustwo na wielką skalę, dokonane przez fałszowanie weksli. Rozprawa ta rozpoczęta zostanie na 5 dni, poczem dnia 24. b. m. rozpocznie się rozprawa o rabunkowe morderstwo, dokonane na ś. p. Kasprzykiewiczowej przez stróża Greczyłę.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w stacji była + 11°C., najwyższa + 15°C., najniższa + 6°C. Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura około 11°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opadu nie będzie.

Z riwiery austrjackiej. Z Cirquenicy, małej wyspki na Adrjatyku, 1/4 godziny statkiem w południowo-zachodnim kierunku od Rjeki (Fiume), otrzymujemy od naszego abonenta, którego lekarze wiedeńscy wysłali tam na 2 miesięczny pobyt, zajmujący opis tej „nowej" stacji klimatycznej. Podajemy go w brzmieniu dosłownem:

„Jadąc tutaj w połowie marca, wyobrażałem sobie, że po naszej śnieżnej zimie, jaką w domu zostawiłem, znajdę na riwierze austro-węgierskiej klimat łagodny, wegetację wiosenną, w przeciwnym razie okolicę bogatą w wszystkie uroki i cuda południowych wybrzeży morskich. Rzeczywistość rozczarowała mnie srodze, nie spełniając ani w jednej czwartej części oczekiwań moich pod każdym względem. Być może, iż to marzec jest porą i dla tej riwiery dość przykrą, wszelakoż na każdy sposób klimat tutejszy pomimo [illegible] stopni południowej szerokości, jak obecnie, nie o wiele się różni od naszego polskiego. Ot np. bawię tutaj już 3 tygodnie, z tego miałem zaledwie parę dni ładnych, parę znośnych, parę wprost niemożliwych [illegible]. Dziś np. (5. kwietnia) [illegible] z pokoju wystawić. Wiatr dmie i drutami telegraficznemi szarpie, chwilami deszcz zimny siecze szyby w oknach, zupełnie jak u nas w listopadzie. Siedzę tedy w pokoju w [illegible] Ani słowa — [illegible] sobie ta riwiera austrjacka! Mieszkam w hotelu nad morzem, w ogromnym budynku, który wzniesiono wielkim kosztem dla użytku kuracjuszów [illegible] na 2 piętrze, aby mieć widok rozleglejszy. [illegible] nagie skały [illegible]. Sama Cirquenica [illegible]

[illegible] jeszcze Brodski, pakuje masę monety w Cirquenicę, aby z niej uczynić europejską stację klimatyczną, która mogłaby skutecznie rywalizować z Abbazją. Więc budują na wyspie drogi i spacery, zakładają tramwaj elektryczny, który prowadzić będzie do małego wodospadu; jakieś towarzystwo akcyjne wznosi olbrzymi hotel o 200 pokojach, salach jadalnych i balowych, czytelniach itd. — słowem wielki „kurhauz"; zakładają ogród spacerowy w ten sposób, że na łodziach przywożą ziemię z niedalekiej Veglji, sypią ją na grunt skalisty i gdy potem zasadzą na niej palmy, pomarańcze, cytryny, figi itp. okazy flory południowej, będzie się nazywało w szumnych ogłoszeniach, jaka to bogata i okazała roślinność po[illegible] jest rzeczą przyszłości. Dziś to jeszcze okrutnie mało i nudno, a skutkiem brzydkiego powietrza, wszystko stokroć gorzej przedstawia się."

Katastrofa kolejowa. Z Mińska donoszą o strasznym wypadku na kolei libawsko-romeńskiej. Wykoleił się pociąg osobowy, idący z Mińska do Homla i Romnów. Katastrofa się wydarzyła w pobliżu Żłobina. Parowóz i kilka przednich wagonów zostało zdruzgotanych na drobne kawałki. Ofiar ludzkich, niestety, bardzo dużo. Dwóch ludzi poniosło śmierć na miejscu, mianowicie: pomocnik maszynisty i palacz. Maszynista ocalał, dzięki temu, że w chwili rozbicia się lokomotywy, odrzucono go na bok o kilka sążni; nie mniej jednak maszynista otrzymał ciężką ranę w głowę. Dużo poranionych jest wśród publiczności. [illegible] Ruch kolei, [illegible] wypadku. [illegible]

Elektryczne zakłady w Niemczech. Według zestawienia [illegible] liczba publicznych zakładów dla wytwarzania elektryki urosła [illegible] w r. 1886 do końca 1894 r. na 148 [illegible] w 135 miejscach. Zakłady wymienione przedstawiają ogółem siłę 46 000 koni, z czego 37.000 wytwarza para, 5000 siła ruchu wody, a reszta gaz. [illegible] Niebawem przybyć ma 34 nowych zakładów elektrycznych.

Harriet Beecher Stowe, wszechświatowej sławy autorka amerykańska, [illegible] napisała „Chatę wuja Toma", [illegible] uwolnienia murzynów. [illegible] spojrzeć na książkę, która jednak ugruntowała jej wielką sławę i [illegible] przyniosła jej około 800 000 dolarów dochodu.

Cause célèbre. W Petersburgu ogólne budzi zajęcie proces Olgi Palem, [illegible] dużo — [illegible] Palem [illegible] konsta[illegible] ale [illegible] listu, [illegible] jednego [illegible] kacyj. [illegible] by żył [illegible] znaczy. [illegible] karjery, [illegible] do [illegible]

Ze statystyki samobójstw. Według danych statystycznych na 100.000 osób przypada 162 samobójstwa, z tych 31 na stan cywilny, a 131 na armję. [illegible] odpowiada: w Austrji 866, we Włoszech 820, w Belgji 600, w Anglji 409, w Prusach 363, we Francji 220, w Saksonji zaś 200 wojskowych.

Skandal prasowy w Niemczech. [illegible] w łonie partji junkierskiej, która tak efektownie demonstrowała [illegible] pisma [illegible] „Kreuz Zeitung" [illegible] baron [illegible] bronił [illegible] przeci[illegible] Żył on zadłużony szeroko, a ponieważ na rozmaite zachcianki nie starczyło pensji redaktorskiej, przeto baron v Hammerstein sięgnął ręką do kasy wydawnictwa. Ile w ten sposób roztrwoniono, dotąd dokładnie nie wiadomo; skonstatowano tylko, że kapitał zakładowy gazety, wynoszący około 600.000 marek, zniknął bez śladu. Nadto baron Hammerstein ma jeszcze długi. Najwięcej jest on winien dostawcy papieru, któremu płacił za kilogram 64 fenigów zamiast umówionych 25 fenigów, byleby tylko nie podawał skargi. Hrabia Kanitz (autor znanego projektu monopolistycznego), szambelan Kolmor i wielu innych członków zarządu chciało zatrzeć sprawę, byleby Hammerstein usunął się cicho i bez hałasu. Ale redaktor *Kreuz Zeitung* rozpoczął gwałt i zagraża procesem wszystkim „rewolucyjnym" świstkom", które wspomniały o jego nadużyciach, w tej liczbie i *Freisinnige Zeitung*. Zakotłowało się tedy i oto Niemcy, które zawsze z przekąsem wyrażały się o skandalach francuskich, doczekały się własnego, wcale niezgorszej miary.

Zapiski pośmiertne. Straszny i bolesny cios dotknął ogólnie poważanego architekta lwowskiego p. Ludwika Baldwin Ramułta. Oto onegdaj zgasła nagle, po kilku zaledwo dniach choroby, 9-letnia jego córeczka Zosia. W bezgranicznej rozpaczy nieszczęsnych rodziców, których w ciągu ostatnich paru lat Opatrzność po raz drugi tak ciężko rani, niech pewną ulgą będzie współczucie ogólne, które im towarzyszy... Pogrzeb zmarłej dzieweczki odbędzie się dzisiaj o godz. 4. popoł. z domu przy ul. Zofji Chrzanowskiej l. 4. — Łucjan Pobóg Tołoczko, kasjer miejski, b. oficer wojsk polskich z r. 1863 kapitan wojsk francuskich z r. 1870, zmarł d. 9. bm., przeżywszy lat 61. Pogrzeb odbył się we czwartek. — We Lwowie zmarła Katarzyna Hoszczuk, właścicielka realności i tak zwanego stawu „Sobka;" zmarła liczyła 61 lat. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek d. 12. bm. o godz. 3. popoł. na cmentarz Łyczakowski.

Z kasyna wojskowego. W sobotę d. 20. bm. odbędzie się nadprogramowa zabawa z tańcami, na którą osoby, posiadające karty zaproszeń sezonowe, jak zwykle wstęp wolny mają. Początek o godz. 9. wieczorem.

Przykład godny naśladowania. Jeden z masarzy lwowskich ofiarował 11½ kg. kiełbasy dla ubogich, zostających pod nadzorem Braci tercjarzy św. Fr., przy ul. Kleparowskiej l. 9. Ubodzy za pośrednictwem tychże, składają szan. ofiarodawcy szczere staropolskie „Bóg zapłać."

Wystawa sztuk pięknych zamkniętą będzie dla zwidzających przez wielki piątek, wielką sobotę i niedzielę.

Kwesta wielkanocna. Dla ubogich, wstydzących się żebrać, a zostających pod opieką Tow. św. Wincentego à Paulo, ofiarowały się kwestować następujące panie:

W wielki czwartek:

W kościele katedralnym: w godzinach od 8—9 p. Drexlerowa, od 9—10 p. Lewicka, od 10—11 p. Sternalowa, od 11—12 p. Łozińska, od 12—1 pani Kiernigowa, od 3—4 p. Bielańska, od 4—5 p. Gromanowa, od 5—6 p. Bogdanowiczowa.

W kościele oo. Jezuitów: w godzinach od 8—9 p. Kamińska, od 9—10 p. Moraczewska, od 10—11 p. Zaleska, od 11—12 p. Kowalska-Pankratiew, od 12—1 p. Krausowa, od 1—2 hr. Łubieńska, od 2 do 3 p. Ostrożyńska, od 3—4 p. Pokornowa, od 4 do 5 p. Schnür-Pepłowska z panną Dulębianką, od 5—6 p. Kubicka.

W katedrze ormiańskiej: w godzinach od 8—9 p. Zajączkowska, od 3—4 p. Białoskórska, od 4—5 p. Wurstowa, od 5—6 p. Chylińska.

W wielki piątek:

W kościele katedralnym: w godzinach od 8—9 p. Drexlerowa, od 9—10 p. Lewicka, od 11—12 Jasieńska, od 12—1 p. Schnür Pepłowska, od 1 p. Bielańska, od 2—3 p. Dobiecka, od 3—4 p. Pokornowa, od 4—5 p. Pannenkowa, od 5—6 p. Makowiecka.

W kościele OO. Jezuitów: w godzinach od 8—9 i od 9—10 p. Zaleska, od 10—11 hr. Łubieńska, od 11—12 p. Łączyńska-Zabielska, od 12—1 p. Krausowa, 1—2 p. Pintowska, od 2—3 p. Starklowa, od 3—4 hr. Stadnicka, od 4—5 ks. Sapieżyna, od 5—6 p. Przetocka, od 6—7 p. Pressenowa.

W katedrze ormiańskiej: w godzinach od 8—9 p. Zajączkowska, od 10—11 p. Schayerowa, od 12—1 p. Starklowa, od 2—3 p. Wurstowa, od 3—4 p. Vrabetzowa, od 4—5 p. Kiernigowa, od 5—6 p. Chylińska.

W Wielką sobotę:

W kościele katedralnym: w godzinach od 8—9 p. Drexlerowa od 9—10 p. Hildowa, od 10—11 p. Wurstowa, od 12—1 p. Schnür-Pepłowska, od 1—2 p. Gromanowa, od 2—3 p. Bosakowska, od 3—4 p. Pokornowa, od 4—5 p. Osbergerowa, od 5—6 p. Kamińska.

W kościele OO. Jezuitów: w godzinach od 9—10 p. Biesiadzka-Zabielska, od 12—1 p. Seyfarthowa, od 1—2 p. Starklowa, od 2—3 p. Przetocka, od 3—4 hr. Stadnicka, od 4—5 p. Thulliowa, od 5—6 p. Paparowa.

W katedrze ormjańskiej: w godzinach od 10. do 11. p. Krausowa, od 11. — 12. p. Vrambetzowa, do 12. — 1. p. Starklowa, od 1. — 2. p. Bielawska, od 3. — 4. p. Kowarzowa, od 4. — 5. Hildowa, od 5. — 6. p. Pannenkowa.

W kościele św. Mikołaja: w godzinach od 9. do 10. p, Kiernigowa, od 10. — 11. p Kopystyńska, od 12. — 1. p. Starklowa, od 1. — 2. księżna Jabłonowska, od 3. — 4. p. Thulliowa, od 4. — 5. p. Seyfarthowa, od 5. — 6. p. Białoskórska.

W wielki piątek d. 12. bm o godz. pół do wieczorem wykona „Echo" w kościele OO. Bernardynów psalmy Bortniańskiego, oraz utwory Lorenza i Guniewicza.

1859 — 1863.
WSPOMNIENIA Z ŁAWY SZKOLNEJ.

(Ciąg dalszy.)

Wystraszony wybiegł Paszkowski, schwyciwszy się oburącz za głowę i wrócił w towarzystwie dyrektora, który zarządził surowe śledztwo i całą klasę zasadził na czterogodzinny areszt. Godziny dokończył starowina w asystencji Klemensiewicza, przed którym mieliśmy straszny *mores*.

W tydzień po tym wypadku wpada przed samą ósmą do klasy jeden z kolegów i ogłasza, że profesor Uniszewski idzie w czamarce. Okropny hałas powstaje w sali i w okamgnieniu utworzyliśmy szpaler od drzwi do katedry, czekając na przybycie naszego ulubieńca.

Zaledwie przebrzmiał odgłos dzwonka szkolnego, wszedł Uniszewski do klasy w nieodstępnym swym cylindrze lecz zamiast długiego czarnego surduta był przybrany w granatową czamarkę z zioberkami, tak zwaną Zygmuntówkę.

— Wiwat wiwat, wiwat! — zagrzmiało w sali i w lot pochwyciliśmy go na ręce i wśród okrzyków radości obnosiliśmy na około sali.

Wrzask ten doszedł aż do kancelarji dyrektora, umieszczonej na pierwszem piętrze i w chwili, kiedy postawiony przez nas na stole profesor dziękował ze łzami w oczach za tę owację, wsunął się Klemensiewicz, a ujrzawszy, co się dzieje, wyszedł szybko napowrót i zatrzasnął za sobą drzwi z łoskotem.

Więcej nie ujrzeliśmy Uniszewskiego w klasie. Wytoczono mu dyscyplinarkę i przeniesiono w stan spoczynku.

Nulla dies sine linea — mówi przysłowie i u nas nie było dnia bez nowej hecy, zawsze na jeden temat, a tym było dopominanie się o polski wykład

Każdemu z nas dostawało się od czasu do czasu po kilka lub kilkanaście godzin *carceru* ale to w niczem nie osłabiło naszego animuszu i po wypuszczeniu z kozy krzyczeliśmy, jak przedtem *po polsku!*

Nadszedł dzień 28. listopada. Pierwszy raz ogłoszono publicznie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Adama Mickiewicza, które miało się odbyć w kościele Panny Marji o 11 przedpołudniem. Cała młodzież szkolna i uniwersytecka porozumiała się co do wspólnego, gremjalnego udziału w tem nabożeństwie.

Z oddzwonieniem jedenastej godziny wybiegliśmy tłumnie z klas, by pójść do kościoła, lecz o dziwo! zastajemy bramę gmachu szkolnego zamkniętą na klucz, a obok niej cerbera w postaci Bartłomieja, który na nasze zapytania odpowiada, że z polecenia pana dyrektora ma bramę otworzyć punkt o 12 tej.

Klemensiewicz dostał widocznie języka o zamierzonej demonstracji i wymknąwszy się przed 11 tą z zabudowania, wydał tercjanowi rozkaz przetrzymania nas do dwunastej, to jest, aż po odbytem nabożeństwie. Gorętsi chcieli bramę wyważyć, lecz usiłowania ich były daremne wobec żelazem okutych, olbrzymich wrót. Bartłomiej cudem prawie zdołał skryć się gdzieś na strychu przed rozwścieczoną młodzieżą i kto wie, na czem byłaby się awantura skończyła, gdyby nie któryś domyślniejszy zakomenderował:

— Wyskakujmy oknami!

— Hura! — odpowiedziało przeszło 400 uczniów i w mig wpadliśmy do klas położonych na parterze, skąd przez otwarte okna dostaliśmy się na planty, a następnie do kościoła.

Arcymądre zarządzenie pana dyrektora nie przydało się na nic, przyniosło mu natomiast w zysku owację, zwaną kocią muzyką, połączoną z brzękiem wszystkich szyb, wybitych przez młodzież tego samego jeszcze wieczora w prywatnem jego mieszkaniu!

II.

Przyjęcie pierwszych posłów w Krakowie.

Zniesienie systemu absolutnego stało się hasłem do narodowego odrodzenia naszego i długo tłumione porywy, przebiwszy sobie raz swobodny odpływ, szumiały olbrzymią falą w swobodniejszą i świetlaną przyszłość.

W pierwszym zaraz rzędzie uwidoczniła się ta zmiana w naszem dotychczasowem położeniu na zewnątrz. Jakby wywywołane dotknięciem czarodziejskiej różdżki zaczęły się pojawiać rogatywki i konfederatki, czamary, kontusze, palone buty, pasy z popiersiem Kościuszki lub z godłem „Orła i Pogoni" toporki, trójkolorowe kokardki u czapek i t. p. Prym wiodła oczywiście młodzież szkolna i do tygodnia po ogłoszeniu konstytucji należał kapelusz w naszych szeregach do nadzwyczajnych zjawisk! Najbiedniejszy zdobył się na sprawienie sobie rogatywki lub konfederatki i wychodząc ze szkoły, maszerowaliśmy czwórkami, w zwartej kolumnie, ulicą Św. Anny, do okoła rynku, pod kościół Marjacki, skąd się młoda wiara rozchodziła do domów W święta i niedziele gromadziliśmy się na msze u Panny Marji i po ukończonem nabożeństwie zaczynaliśmy „Boże coś Polskę" lub „Z dymem pożarów", które to pieśni śpiewała z nami cała publiczność. Niepodobały się te demonstracje organom bezpieczeństwa, to też stawiano nam przeszkody na każdym kroku i tak pewnego dnia, gdyśmy wychodząc ze szkoły, w marszu doszli do wylotu ulicy Św. Anny, zastaliśmy ulicę zamkniętą przez kolumnę policji, uzbrojonej w karabiny.

Dowodzący armją policjantów komisarz wezwał nas do rozejścia się, grożąc przyaresztowaniem opornych. Przywykli latami ukrywać się przed badawczem okiem profesorów we wszystkiem, co wykraczało po za granice powszechnej lojalności czarno-żółtej, wyrobiliśmy w sobie pewien spryt i łatwość obchodzenia ostrych przepisów. Bez oporu rozwiązaliśmy zwartą kolumnę i pojedyńczo wysuwaliśmy się między policję na rynek, lecz już pod Sukiennicami utworzyliśmy czwórki i śmiejąc się w głos, z ogłupiałych na ten widok policjantów, przemaszerowaliśmy zdwojonym krokiem część rynku do kościoła Marjackiego, gdzie mieliśmy na tyle czasu, żeby odśpiewać chórem jedną zwrotkę „Jeszcze Polska nie zginęła" i rozbiedz się na wszystkie strony, zanim ciężka kawalerja policyjna zdołała podążyć za nami.

Innym razem zebraliśmy się na plantach, przed kościołem Kapucynów i otoczywszy sławny kasztan, pod którym zabito w r. 1848 znanego szpiega Zajączkowskiego, odśpiewaliśmy popularną na one czasy piosnkę:

Zajączku, zajączku!
Nie chodź po miesiączku,
Bo na plantach grają,
Zajączków strzelają

W Krakowie na plantach,
Pod Kapucynami,
Zabili zająca
Z kcciemi oczami.

Czujna na takie objawy policja znalazła się i tam, lecz w za słabym komplecie, żeby przystąpić do jakiej akcji, bez obawy o własną cześć. Ograniczyły się więc organa bezpieczeństwa na nieśmiałem wezwaniu do rozejścia i nawet jeszcze przed nami opuściły miejsce zebrania.

W teatrze należał parter wyłącznie do młodzieży szkolnej. Tam rządziliśmy się wszechwładnie i kiedy szło o urządzenie owacji któremu z naszych protegowanych artystów, umieliśmy to przeprowadzać w ten sposób, że nawet opozycja całego amfiteatru musiała zamilknąć wobec wspólnej naszej akcji.

Ongi posiadał teatr krakowski własną orkiestrę, ponieważ obok polskiej sceny istniało także przedsiębiorstwo niemieckie, które w zimowym sezonie wystawiało opery. Przez kilka lat nasłuchaliśmy się do przesytu różnych Ländlerów i Radetzky-marszów, to też nic dziwnego, że czując się teraz w naszych prawach jako obywatele państwa konstytucyjnego, zapragnęliśmy czegoś innego. (C. d. n.)

Edward Webersfeld.

Listy do przyjaciółki.

II.

Lwów przed świętami.

Kochana Klociu!

Późnym już wieczorem zabieram się do pisania tego listu. Przez cały dzień biegałam po mieście, chcąc załatwić jak najwięcej sprawunków. W domu zakręt, wszystko poprzewracane do góry nogami — chaos nie do opisania. Gdyby nie tyloletnie doświadczenie moje, byłabym w rozpaczy na myśl, kiedy ja to wszystko doprowadzę do jakiego takiego ładu i porządku. Ale jakoś to będzie... W tej chwili odczuwam tylko niezmierne zmęczenie i pragnę za każdą cenę wypoczynku. Mimo to zasiadam chętnie do napisania listu, zdaje mi się bowiem, że w ten sposób jestem bliżej Ciebie, moja kochana Klociu i że możemy ze sobą swobodnie pogawędzić o naszych gospodarskich kłopotach. Przedewszystkiem jednak muszę się wywiązać z danej Ci wczoraj obietnicy i udzielić Ci jeszcze kilku rad, o które mię prosiłaś. Będę się trzymała porządku, wskazanego mi przez moje własne zapiski z dnia dzisiejszego. Znasz mię dobrze, nie potrzebuję się więc tłumaczyć przed Tobą z tego, że lubię wygódki, a nawet — o ile na to pozwalają moje stosunki finansowe — pewien komfort w moim buduarze. Dzięki tej mojej słabostce, sklepy galanteryjne, składy konfekcyj damskich, wreszcie od czasu do czasu i jubilerzy dosyć odemnie zarabiają. Z drugiej strony znów jestem zwolenniczką zasady, że lepiej nawet zapłacić trochę drożej, ale kupować wszystko w składach pierwszorzędnych, bo wówczas zyskuję podwójnie na dobroci i trwałości zakupionych artykułów. Dla tego też bieliznę itp. kupuję zawsze u Bayera, nici, hafty, pasmanterje itp. u Enersa, płótno u Jana Riedla, rękawiczki, krawatki, kołnierzyki, manszety, parasole, kalosze itd. u Gabrjela i Chlebownika, lub też u Górskiego i Szydłowskiego, wreszcie w bogato zaopatrzonym magazynie „au Louvre.“ Sukno na ubrania dla dzieci zakupuję u Wallacha, który jest także nadwornym dostawcą mojego męża, kapelusze zaś u Kafki, lub u Marcina Müllera. Eleganckie drobiazgi na biurko, papiery listowe etc. nabywam zazwyczaj u Seyfarta i Dydyńskiego, u Niżałowskiego, najczęściej zaś u Niemojowskiego, raz dla tego, że mi tam najbliżej, a powtóre i z tego powodu, ponieważ w tym sklepie zakupuję zawsze tutki cygaretowe dla mego męża, który powiada, że lepszych tutek nie znajdzie w całym kraju. W biżuterje zaopatruję się zawsze u Jarzyny, którego wyroby słyną jako prawdziwe cacka kunsztu jubilerskiego, a przytem — co jest rzeczą niezmiernie ważną — odznaczają się wcale przystępną ceną. Zegary i zegarki biorę albo w składzie p. Grabińskiego, albo też u p. Schneikarta lub p. Krisego. Żaden z nich dotychczas mnie nie zawiódł nigdy, jakkolwiek kilka razy miałam już z nimi do czynienia.

W wyborze zabawek dla dzieci zapewne nie będziesz miała wiele kłopotu — radzę ci tylko wstąpić do sklepu pp. Kauczyńskiego i Oberskiego. Młoda to firma, ale już dobrze znana lwowskim „milusińskim,“ których niepodzielnemi względami cieszy się stale już od dłuższego czasu, podobnie jak u starszych dzieci skład p. Złotnickiego, obfitujący w przybory do nauki poglądowej, albo też księgarni p. Altenbergowej, pełnej ozdobnych i pouczających wydawnictw dla wieku młodocianego. Gdybyś chciała twojej Marynce — która podobno wcale dobrze już czyta — sprawić trwalszą przyjemność, to radzę ci zaprenumerować dla niej wyborne pisemko dla dzieci *Mały Światek*.

Przybory toaletowe w najlepszej jakości i w największym wyborze znajdziesz w sklepach p. Ihnatowicza, ale radzę ci także nie pominąć drogerji p. Lityńskiego, oraz aptek p. Mikolascha i p. Ruckera. Farby do podłóg, pokosty, świece, mydła i t. p. artykuły gospodarskie są specjalnością firm Hübnera i T. Wincklera. W wędliny — jak słyszałam — zaopatrujesz się ze wsi i dlatego specjalnie nikogo ci nie polecam. Gdybyś potrzebowała czemkolwiek uzupełnić jeszcze twe zapasy, znajdziesz we Lwowie mnóstwo sklepów masarskich, w których z pewnością otrzymasz wszystko, czego tylko zażądasz.

Wreszcie kwiaty, których zawsze taką byłaś miłośniczką, możesz zakupić, a lepiej jeszcze wcześnie zamówić w sklepach pp. Wolińskiego i Kaczyńskieo, Riedla i Stachiewicza.

Ot i wszystko, co mi na razie przy pomocy moich zapisków wpadło na myśl. Chciałabym jeszcze dłużej z tobą pogawędzić, ale zegar wydzwania już dwunastą i zabrać się do pracy trzeba — kończę przeto mój list wyrażeniem miłej nadziei, że w pierwszym dniu świąt zobaczymy się nareszcie, a wówczas może i o innych sprawach pomówimy do syta. A zatem do widzenia!

Twoja

Mania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert „Lutni“ odbył się onegdaj w sali „Domu Narodnego“ natłoczonej publicznością. Widocznie pogłoska o tyfusie (fałszywa, ponieważ internat, w którym rzekomo tyfus panuje, od roku już w „Narodnym Domu“ się nie znajduje) nie zdołała odstraszyć licznych zwolenników muzyki. Koncert był najpiękniejszą produkcją chóralną, jaką w tym roku słyszeliśmy. Jeden z numerów chóralnych ze „Stabat mater“ Rossiniego powtarzano na żądanie prawdziwie zachwyconej publiczności. Soliści i solistki, panie: Wołoszczakowa, Müllerowa, Karichówna i Titzowa, pp. Sack, Sławiczek, Niżankowski i Guberski spełnili swe zadanie z należytym efektem. Chór męski również zdobył sobie odśpiewaniem utworów Wagnera i Zarzyckiego żywe ogólne uznanie.

Melodyjna i efektowna kompozycja „Stabat mater“ Rossiniego, powtórzoną będzie przez „Lutnię“ w kościele OO. Dominikanów w wielki piątek o godzinie 5.

Koncert „Echa“. W sprawozdaniu onegdajszem z koncertu „Echa“ wkradła się drukarska pomyłka. Djablik drukarski tym razem spłatał szczególnego figla, zamiast bowiem „mozolnej pracy“ raz i drugi zachwala „moralną“ — mimo, że sprawozdawca muzyczny nie miał wcale intencji, z tej strony oceniać nasze towarzystwa śpiewackie.

Wydawnictwo ludowe. Książeczki III. i IV. rocznika XIV. (za marzec i kwiecień r. b.) zawierają rzecz prof. K. J. Nitmana: „O konfederacji barskiej i jej bohaterach“. Nie jest to traktat naukowy, lecz barwne, zajmujące opowiadanie, w którem udało się autorowi nakreślić wyrazisty obraz konfederacji i postacie głównych jej bohaterów, przedewszystkiem zaś Puławskiego.

Niejednokrotnie już spotkaliśmy się z nazwiskiem profesora Nitmana w rzędzie autorów, zasilających „Wydawnictwo ludowe“. Prace tego autora — co uwagę naszą odnosi się i do „Konfederacji barskiej“ — trafiają wybornie w ton, najwłaściwszy dla ludu, przystępny, a nie dziecinny. Tak pisane książeczki mają istotnie wszelkie warunki po temu, aby trafiły się w ręce czytelników, dla jakiej są przeznaczone, i spełnić tam swą misję.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dojenie krów po jednej, lub na krzyż po obu stronach. Profesor Albert w Halle przedsięwziął dochodzenia, w jakim stopniu proste, lub krzyżowane dojenie zdolne jest wywrzeć wpływ na wydzielanie się mleka. Okazało się z tych prób, że krowy jego, Fryzyjskie i Willstermarsch, zaczęły wydzielać znacznie więcej mleka przy dojeniu krzyżowanem, — to w ten sposób, że dzienny udój podniósł się o 0·34, następnie o 0·55 i 0·56 kilg. Pod względem tłuszczu zaś sprawdzono przy dojeniu krów na krzyż wzrost o 14, 33, 38 i 37 gr. tłuszczu. Nie pozostaje zatem jak polecać w każdym razie dojenie krów na krzyż (*Tygodnik rolniczy*).

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie z motywami, wydane przez komisję nieustającą dla reformy procedury cywilnej, zawiera: 1. Ustawę wprowadczą do nowego procesu cywilnego. 2. Normę jurysdykcyjną.

Ustawa wprowadcza rozpada się na cztery części. W przepisach o początku mocy obowiązującej nowego procesu zmieniła komisja postanowienia projektu rządowego, który żąda, aby ustawa obowiązywała z pierwszym dniem trzeciego roku kalendarzowego po ogłoszeniu ustawy. Komisja zmienia, że dwuletnia *legis vacatio* jest wystarczająca.

Nadto uzupełniła komisja artykuły IV, V i VI o nieuzasadnionem zastępstwie państwa, oraz kościołów i kas brackich, dalej postanowienia o należytościach adwokackich i postanowienie, że przeszkoda małżeństwa (§ 99. k. c.) nie może być udowodniona przesłuchaniem małżonków. Art. XIII. do XXV. regulują kompetencje giełdowych sądów rozjemczych. Postępowanie przed tymi sądami regulują art. XVI. według statutu giełdowego. Inne zmiany projektu rządowego, proponowane przez komisję, są nieistotne, wyłącznie stylistyczne.

Sprawozdanie komisji o normie jurysdykcyjnej zawiera przepisy, z małemi wyjątkami, tekst projektu rządowego. Komisja zmieniła art. III. (o eksterytorjalności); art. IX. ust 3 postanawia, że w wątpliwych wypadkach o eksterytorjalności sąd powinien zasięgnąć opinji ministra sprawiedliwości i do jego orzeczenia się zastosować. Do art. XIV. przyjęła komisja przepis, że przy rozprawach o naruszeniu posiadania niepotrzebne jest zastępstwo adwokata. Art. XVII. rozszerza postanowienia ces. patentu 9. sierpnia 1854 nr. 208 ust. p. p. na legitymację przez ustąpienie przeszkody małżeńskiej, istniejącej bez wiedzy i winy małżonków.

Według art. XXII. osobne sądy drobiazgowe w sprawach handlowych mają być zawieszone z dniem wejścia w życie normy jurysdykcyjnej, a wiszące spory będą przekazane wstępującym w ich miejsce sądom powiatowym i handlowym sądom powiatowym, które załatwią je według ustawy wprowadczej.

Obydwa sprawozdania ułożyli wspólnie referenci Bärnreither i E Abrahamowicz.

Ungar. Correspondenz otrzymuje z Wiednia informację następującej osnowy: Wspólny minister wojny Krieghammer w porozumieniu z ministrem obrony kraj. Welsersheimbem i ministrem honwedów br. Fejerwarym, zredagował już rozporządzenie w sprawie 2go roku służby jednorocznych ochotników, orzekające, że komendy mają po skończeniu pierwszego roku służby urlopować także tych ochotników, którzy wprawdzie nie zdali z pomyślnym skutkiem egzaminu oficerskiego, ale wykazywali pilność i dobrze się sprawowali.

Nuncjusz Agliardi wybiera się po świętach w odwidziny do węg. ks. prymasa Vaszary'ego do Gracu.

Zarówno austrjacki, jak węgierski episkopat wydać zamyślają na Zielone świątki list pasterski; odwidziny nuncjusza u ks. prymasa mają pozostawać z tą sprawą w łączności.

Z Londynu donoszą pod datą 8. b. m.: Dotychczasowy *speaker* (marszałek) angielskiej izby gmin, mr. A. Wellesley Peel pożegnał się w dniu dzisiejszym z parlamentem. Była to scena nader uroczysta, stosownie do odwiecznego zwyczaju, jaki w Anglji panuje. *Speaker*, który od 11 lat ze wzorową bezstronnością kierował obradami izby i dzisiaj ustępuje z powodu nadwątlonego zdrowia, wygłosił krótką przemowę pożegnalną i każdemu z posłów podał rękę. Z kolei kanclerz skarbu imieniem rządu podziękował mu w słowach serdecznych i wśród oklasków ze wszystkich stron izby zapowiedział wniosek, na podstawie którego ma być do królowej wystosowany adres z wyrażoną w nim prośbą, aby ustępującemu *speaker*'owi, w uznaniu znakomitych jego zasług, raczyła nie poskąpić dowodu osobliwszej łaski swojej. Słowa te możnaby sobie tak tłumaczyć, że Peel powołany zostanie do izby parów. Tymczasem nie zawadzi przypomnieć, iż ojciec Pecla, słynny mąż stanu sir Robert, nie przyjął swego czasu ofiarowanej mu godności parowskiej, i że prawdopodobnie tak samo dzisiaj gotów syn jego postąpić. Wskazują na to własne jego słowa, któremi zakończył swą mowę pożegnalną — że mianowicie nie może być dla niego nic bardziej zaszczytnego, jak fakt, iż jest synem Roberta Peela, i że jako *speaker* okazał się swego imienia godnym. Należy dodać w tem miejscu, iż Peelowie byli zawsze ludźmi, którzy wyżej cenili sobie własne przeświadczenie o zasługach w życiu publicznem, aniżeli wszelakie tytuły i odznaczenia. Sir Robert był synem tkacza, a kiedy demagog Hunt, czyniąc aluzję do własnego starożytnego pochodzenia, odezwał się był do sir Roberta: „Pan jesteś pierwszym dżentelmanem w swym rodzie, podczas gdy ja jestem w moim pierwszym przekupniem“ — to zagadnięty w ten sposób Peel z pewnością czuł się temi słowy bardziej pogłaskanym, aniżeli zamiarem królowej udzielenia mu godności para. Na ostatek nie od rzeczy będzie zanotować, że posada *speakera* angielskiej izby gmin jest wcale dobrze uposażoną — 6000 funtów (t. z. przeszło 72.000 zł.!) rocznie.

Wielką sensację wywołała wydana w tych dniach broszura pn. „Czarnogóra z końcem w. XIX,“ krąży bowiem pogłoska, że rewelacje te, odsłaniające rzekome zamachy ks. czarnogórskich na dynastję Obrenowiczów, inspirowane były przez koła dyplomatyczne austrjackie *Pester Lloydowi* wydaje się ta bajka wprost niedorzeczną. Jakby na potwierdzenie jego zapewnień ogłasza w *Małych Novinach* belgradzki drukarz Pera Theodorowicz, że broszurę tę oddał mu do druku radykał Miłosz Grabowacki z Semlina, utrzymujący ściśle stosunki z radykałami serbskimi. Co do samego autora broszury, Bacskovicsa, to uważano go zrazu za figurę mityczną. Obecnie jednak pokazuje się, że jestto nauczyciel wiejski w Moravci, także członek partji radykalnej, udekorowany w r. 1891 przez radykała ministra spr. wewn. Gjaję orderem Takowy V. kl. Rzecz charakterystyczna, że bajka o mityczności osoby Bacskovicsa wyszła z *Odjeka*, redagowanego obecnie przez Gjaję. Wobec tego wszystkiego istotnie trudno przypuszczać, by sensacyjna broszura inspirowaną była przez dyplomację austrjacką.

Jako przyczynek do charakterystyki stosunków serbskich podaje *Koeln. Ztg.* doniesienie, że podczas rozruchów w Smolinacu kazał żandarmom miejscowy prefekt, kierując się osobistą zemstą, napaść na dom popa. Żandarmi wywiązali się z swego zadania skrupulatnie: wywalili bramę domu, popa wywlekli z łóżka na ulicę i do krwi schłostali. Oburzeni mieszkańcy wioski rozpoczęli formalną bitwę z żandarmerją. Z obu stron padły strzały. Jeden wieśniak padł trupem; rannych jest bardzo wielu. Prefekt zniknął bez śladu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 11. kwietnia. Izba radna sądu krajowego postanowiła nie wzywać Franciszki Eichinger w procesie jej męża o morderstwo, ponieważ nie była ona świadkiem czynu.

Wiedeń 11. kwietnia. Cesarz udaje się d. 3. maja do Poli, na uroczystość spuszczenia na morze okrętu wojennego do obrony brzegów „Monarcha“.

Budapeszt 11. kwietnia. Wiadomość o przyjeździe tutaj cesarza jest mylną.

Budapeszt 11. kwietnia. Według *Budapester Corr.* udaje się nuncjusz Agliardi nie tylko do Granu ale i do Budapesztu na konferencje z biskupami.

Tapolcza 11. kwietnia. (*godzina 11. w nocy*). Wybory odbyły się tutaj wśród wielkiego wzburzenia. Dzięki pogotowiu wojskowemu nie przyszło do żadnych ekscesów. Posłem wybrany Franciszek Kossuth większością 140 głosów.

Koła miarodajne do tego zwycięstwa nie przywiązują wielkiego znaczenia, aby nie sądzono, że Kossuth gra wielką rolę, mimo to jednak liberalni walczyli przeciw niemu z całą zażartością.

Berlin 11. kwietnia. Ustawy antiprzewrotowe będą parlamentowi niemieckiemu przedłożone jeszcze w tej sesji.

Berlin 11. kwietnia. Cesarz Wilhelm wysłał swego przybocznego adjutanta pułkownika Scholla do br. Kotzego z zawiadomieniem, iż wydano w sprawie tego ostatniego wyrok uniewinniający.

W kołach dworskich mówią o trzech pojedynkach.

Śledztwo w sprawie anonimów prowadzonem jest dalej, a podejrzenie zwraca się przeciwko wysoko postawionej osobie.

Z wielkiem natężeniem oczekują tutaj, czy wyrok będzie opublikowany czy też nie. Żąda tego *Vossische Ztg* w interesie prawdy i bezpieczeństwa prawa.

Kotze, powróciwszy do domu, ugościł swoją służbę z radości szampanem.

W kołach dworskich nastąpił odrazu zwrot przychylny dla Kotzego, przed jego dom zajeżdżają nieustannie ekwipaże wysokich dygnitarzy.

Sensacyjnego epilogu tej sprawy oczekiwać należy niezadługo.

Kolonja 11. kwietnia. *Köln. Ztg.* donosi z Belgradu, że nieograniczony urlop z awansem, dany przez cara ks. Karagieorgiewiczowi wywołał tam powszechne zdumienie. Sądzą, że książę chce mieć większą swobodę działania i stanie na czele antidynastycznej agitacji. Książę rozporządza również znacznemi środkami pieniężnemi.

Belgrad 11. kwietnia. Rokowania z Natalją przerwane. Eks-królowa pozostaje i nadal zagranicą.

Londyn 11. kwietnia. Izba niższa wybrała *speakerem* kandydata ministerjalnego Gully 285 głosami przeciw 274. — Balfour zapewniał wybranego, iż opozycja będzie go popierać.

Londyn 11. kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Kobe: Odpowiedzialni dyplomaci japońscy życzą sobie zawarcia pokoju, usiłowania ich krzyżuje jednakże partja wojny.

Dzienniki są wprawdzie za zawarciem pokoju, ale dopiero po obsadzeniu Pekinu i podbiciu Chin południowych.

Simonoseki 11. kwietnia. Li-Hung Czang wyzdrowiał zupełnie i bierze osobiście udział w obradach nad zawarciem pokoju.

Madryt 11. kwietnia. Sułtan marokański ratyfikował dodatkową konwencję do traktatu z Marakeschem.

Depesza gubernatora Kuby donosi, że dowódca powstańców mulat Guillermon umarł nagle.

Nowy Jork 11. kwietnia. Donoszą tutaj z Havanny, że w Puerto Principe odkryto spisek, mający na celu wywołanie powstania, skoro tylko marszałek Martinez Campos wyląduje na Kubie.

Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Shanghai 11. kwietnia. Japończycy obłożyli aresztem na parowcu angielskim „Yiksang“ 2,200.000 nabojów, załadowanych przez pewną bardzo poważną firmę niemiecką.

Wiedeń 11. kwietnia. Sekretarz rady sądu obwodowego Włodzimierz Gładyszowski przeniesiony z Sanoka do Przemyśla.

Sekretarzem rady sądu w Sanoku mianowany Stanisław Hampel, adjunktem sekretarza rady wyż. kraj. sądu we Lwowie mianowany adjunkt Władysław Prokopowicz.

Wiedeń 11. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 404·37, węg. kredyty 462·.5, anglosy 170·25, laenderbanki 285·50, sztacbany 446·25, lombardy 111·75, elbethale 309·—, tytoniowe 245·—, alpiny 85·40, renta majowa 101·65, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·45, los turecki 84·99, uniony 3 3·50.

Berlin 11. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 249·— (404·51), lombardy 47·— (111·86), węg. renta złota 103·— (123·45), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 10. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337·37 (404·32), lombardy 94·75 (111·95), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Budapeszt 11. kwietnia. Sprawozdania ze stron różnych o stanie wód brzmią groźnie. Ulice w Zemuniu (Zemlinie) zalane. Dunaj, Sawa i Drawa poczynają wzbierać na nowo. Wiele miejscowości znajduje się pod wodą. Niziny Cisy w najwyższym stopniu zagrożone. Położenie w Szegedynie rozpaczliwe. Wskutek przerwania wałów zalała Cisa w komitacie czongradzkim około 20 000 morgów pola uprawnego i łąk. Wszędzie poczyniono wszelkie możliwe kroki dla niesienia ratunku.

Budapeszt 11. kwietnia. Tłum młodzieży i wyrostków przeciągał wczoraj ulicami miasta wydając okrzyki na cześć Szelesa, (który jest podejrzany o wykonanie znanego zamachu na pomnik jenerała Hentzi'ego) Policja rozprószyła ekscendentów. Pięciu z nich aresztowano.

Tryest 11. kwietnia. Biskup Tlapp wydał okólnik wzywający kler, aby przy wyborach nie agitowali z ambon.

Grac 11. kwietnia. Jutro wyjedzie stąd 36 osób do Friedrichsruhe celem złożenia życzeń ks. Bismarckowi. Do garstki tej przyłączy się kilku entuzjastów bismarkowskich z Górnej Styrji.

Berlin 11. kwietnia. Br. Kotze, ochmistrz dworu świeżo uwolniony od zarzutu pisywania anonimowych listów, zamierza wyzwać na pojedynek tych wszystkich, którzy go o ten czyn oskarżali.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 10. kwietnia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	404·87	Wied. losy	173·50
Alpiny	85·—	Akcje tyton.	246·50
Kredyty węg.	464·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·25
Anglobanki	170·—	Elbethale	309·50
Uniony	333·50	Länderbanki	287·10
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·60
Nordbany	—·—	Bankvereiny	159·40
Lombardy	112·25	Wspólna rentap.	101·70
Losy tureckie	85·—	Ruble	130·87
Staatsbahny	450·50	100 marek niem.	59·60
Czerniowieckie	336·50	Napoleond'ory	9·64
Gal. obl. prop.	98·25		

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. kwietnia 1895.

HOTEL ŻORŻA. Z. Lenartowicz z Kamionki Strumiłowei. A. Cielecki z Hadynkowiec. M. Kunek ze Stryja. G. Koppel z Wiednia. A. Loetschert z Londynu.

Kapryśne myśli. — Głowa ma wciąż coś do mówienia — serce do powiedzenia.

Ideałem kobiet jest suma jej marzeń — mężczyzn — wymarzona suma.

W raju wąż nauczył Ewę sztuki uwodzenia — dziś one Ewy mogłyby wężów uczyć.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Do sprzedania willa o 20 pokojach w pięknem położeniu z obszernym ogrodem, niedaleko śródmieścia. Bliższa wiadomość ul. Garncarska 17.

FRANCUSKA z dobrą muzyką, znajdzie dobre umieszczenie we Lwowie. Zgłoszenia pod cyfrą M. J. do Administracji „Dziennika". 201

Dla dorosłych! Sztarkwillea: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla mężczyzn. Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 22

W Białatynie jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro

Lwów. Hotel Szwajcarski, ul. Batorego vis-à-vis pałacu sprawiedliwości, poleca pokoje wraz z pościelą od 50 ct. 233

Do sprzedania realność w Stryju. — Wiadomość u Markowskiego Lwów ul. Łyczakowska 85. 231

Do Włoch wybiera się akademik. Poszukuje towarzysza. Wystarczy 300 zł. Listy „Wezuwiusz" poste restante Lwów. 214

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

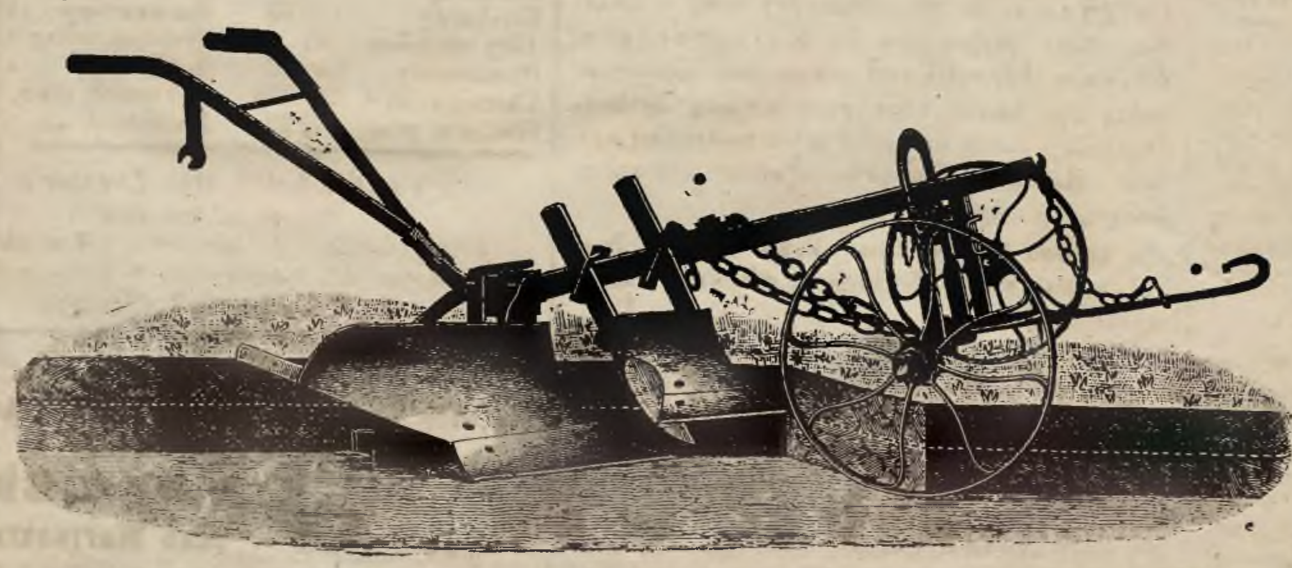
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe

Lwów, Jagiellońska 3, II. piętro

poleca do orki wiosennej.



Kute z czystej stali pługi

wyrobu fabryki

Braci Eberhardtów w Ulmie n. D.

odznaczonej wieloma nagrodami, ostatnio **Dyplomem honorowym Wystawy Lwów — 1894 i Dyplomem honorowym w konkursie pługów 1894.**

Najwyższa osiągnięta twardość stali, zastosowana do lemieszów, odkładnic, podrzynaczy i trzusel.

Koła u pługów wieloskibowych i koleśnic **opatrzone bukszami ze stali**

Ceny i warunki sprzedaży **najprzystępniejsze.** 1310 1—1

Cenniki i oferty na żądanie gratis i franco.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 8.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Najdelikatniejszy nieszkodliwy puder do twarzy (biały, różowy i kremowy) „LWOWIANKA" pudełko 60 ct. Tadeusz Pilarski i Spółka Lwów, Hotel George.

Najnowsze fasony!



Co dzień świeże przesyłki z fabryki P. C. Habiga, c. k. Nadwornego dostawcy

otrzymuje KAPELUSZE i CYLINDRY

MARCIN MÜLLER, we Lwowie,

ulica Halicka liczba 17.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 1382 1—?

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.** 1 98 1—2

Sadzonki sosny

zwyczajne jednoroczne po cenie 50 centów za tysiąc sztuk, ma do sprzedania **Zarząd dóbr Derewnia poczta Turynka.** 1394 1—3

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

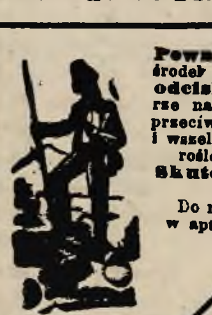
dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 16 1—7

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko., 31, ulica Sekwany.

W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego i Trauczyńskiego i we LWOWIE w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego Ruckera i Ehrbara.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

L. 810. 1392 1—3

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę Inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach z roczną płacą 1.000 zł w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży, z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę, która z dniem 1. Czerwca 1895 powinna być objętą, mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 15. Maja 1895 — i w takowych wierzytelnie wykazać:

1. że posiadają odpowiednie teoretyczne i praktyczne wykształcenie, a głównie dokładną znajomość budowy dróg i mostów;
2. że są uzdolnieni do wykonywania nadzoru nad czynnościami gminnych Zarządów drogowych;
3. że władają językami krajowymi, — i wreszcie
4. że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyższa obsadzoną zostanie prowizorycznie na rok jeden, a zaś stabilizacja, z którą połączone jest prawo do emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku — jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wskazanym powyżej warunkom — jakoteż obowiązującemu Regulaminowi służbowemu.

Z Wydziału Rady powiatowej

Mościska, dnia 4 Kwietnia 1895.

Sekretarz: ***Jabłoński.*** Prezes: ***Stadnicki.***

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa.

C. i k. wył. przywilej

Zygmunt Fluss

Lwów, Wiedeń-Berno-Praga-Lwów.

Kantor fabryki: Berno, Zeile 38.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobre roboty. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecja 1894.

Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien. farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości, bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego mechanicznego postępowania (patent). Polecam dalej moim P. T. Odbiorcom moją wedle najnowszych wymogów urządzoną maszynową

Chemiczną pralnię (Nettoyage française)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych, urzędników, toalet spacerowych, materji na meble, piór i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek, lambrekinów

zakład do czyszczenia

gobelinów, dywanów smyrneńskich, welurowych i brukselskich, wedle angielskiego systemu, chemiczne czyszczenie firanek, portjer, koronek.

SPECJALNA FARBIARNIA a RESSORT

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity półwełniane, bawełniane, pasmanterje i materje dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach, czyszczenie piór strusich. 1395 1—3

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Lwowa i okolicy tylko Lwów ulica Sykstuska 30.

PRALNIA MASZYNOWA I PAROWA

Z handlu i z przemysłu, jak z stodoły wrony,
Kredyt dziś ze wstydem został wypędzony,
Więc gdy się przekonał, że to nie żarty,
Porwała go rozpacz i poszedł grać w karty.

Pozorne sprzeciwieństwo. — Jakże się panu moje urządzenie p... — Wspaniale. Tak, tak, jak się ma tak maleńką nóżkę jak pani, t... żyć na tak wielką stopę.

Rok założenia 1853.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

dom Bankowy i kantor wymiany

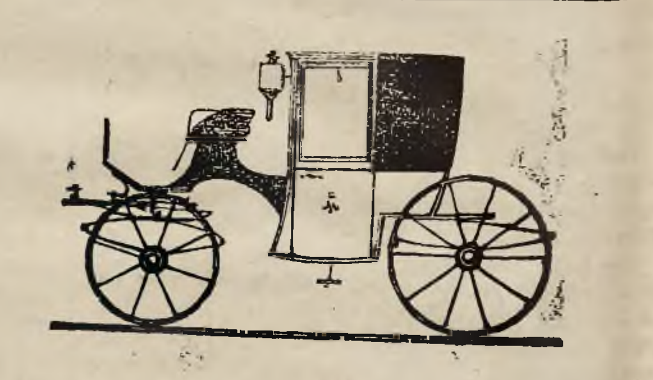
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościow... losy i monety po kursie dziennym.

PROMESY

na losy kredytowe z r. 1858 do ciągnienia 1. maja b. r. po 5·50. Główna wygrana 300 000 koron i **na 3% losy austr. Zak. kredytowego ziemsk.** II. Em. do ciągnienia 6. maja b. r. po 1·75 wraz ze stemplem. Główna wygrana 100 000 koron.

Upraszamy szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kil... dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6.

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**

Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1191 1—?

„NEW-YORK"

Największe na świecie

Towarzystwo ubezpieczeń na życie.

Generalna Dyrekcja dla Austrji w Wiedniu, I. Graben 8.

Najtańsza taryfa, największa liberalność, nieupominanie po jednym roku, bez ograniczenia.

Przykład:

Zabezpieczenie na wypadek śmierci na lat 20 z pełnem prawem zwrotu wszystkich wpłaconych premij na wypadek śmierci w przeciągu 20 lat. Wiek 36 lat, kwota 10.000, rocznie zł. 423.

Jeżeli zabezpieczony zemrze w ciągu lat 20, otrzymają jego spadkobiercy nie ubezpieczone 10.000 zł., **ale napowrót wszystkie wpłacone premje.**

N. p. w	1 roku . .	zł. 10.423
	5 „ . .	„ 12.115
	10 „ . .	„ 14.230
	15 „ . .	„ 16.345
	20 „ . .	„ 18.200

Jeżeli ubezpieczony dożyje roku 20, może sobie odebrać złożone premje w kwocie zł. 4.720, któreby wpłacił w r. 1894, i pozostaje dalej ubezpieczonym na 10.000 zł., albo podejmuje **zagwarantowaną** rezerwę zł. 5.510, oraz wpłacone premje około zł. 4.720, razem około 10.230 zł. za wpłaconych 8.460 zł., a był przez lat 20 na zł. 10.000 ubezpieczony.

Bliższych wiadomości udzieli: 1332 1—8

Generalna reprezentacja dla Galicji

we Lwowie, ulica Wałowa 2.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.